Nr. 52. **1860.** **22 Grudnia.**

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. — Kwartalnie 2 tal.
—
Listy przyjmują się frankowane.
Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

LODY.

IV.

Przychodzimy z kolei prac naszych do rozwiązania najtrudniejszéj kwestyi o miłości bliźniego, bliźniego mówię, który staje przed nami bez żadnego widocznego tytułu do naszéj miłości. Nie jest on ani krewnym, ani przyjacielem, ani nawet znajomym naszym; często jest nawet tak zwanym nieprzyjacielem, lub stoi w sprzecznych z nami stosunkach. Jest on tylko po prostu istotą stworzoną tak jak i my na obraz i podobieństwo Boże, a ten jedyny tytuł wystarcza mu do pozyskania naszéj życzliwości, pobłażania, pomocy i miłosierdzia! Zkądże płyną jego prawa? Zkąd płyną nasze względem niego obowiązki? Co nas zmusza do pewnéj z nim solidarności? i jaka siła sprzęga nas z nim w ciężkiéj przez ten świat pielgrzymce? Oto są pytania, nad któremi tém pilniéj zastanowić nam się należy, iż zastósowanie praw miłości bliźniego jest codzienne, co chwilowe, a wpływa przeważnie na losy społeczeństwa, na jego pomyślność i rozwój, i jest miarą jego cywilizacyi. — Gdybyśmy opierali to szlachetne uczucie na samym pociągu naturalnym i tożsamości rodzajowéj, tobyśmy społeczeństwo ludzkie uważać musieli za stado ptaków lub gromadę zwierząt, pasących się mniéj lub więcéj zgodnie na jedném żerowisku, ale nie połączonych żadnym moralnym węzłem, żadnym wyższym celem, żadną myślą wspólnéj zasługi do przyszłego żywota. Stosunek między jednym a drugim człowiekiem stałby się dowolnym, pociąg lub wstręt wypływałby ze zmysłowych popędów, które wyradzałyby się w jednym razie w namiętną i niepohamowaną pożądliwość, a w drugim w nieubłaganą zemstę, lub zazdrosną zawiść, a co najmniéj w ochydną oziębłość i obojętność, ale nigdy nie ustaliłyby koniecznego dusz zjednoczynia lub sojuszu, aniby urządziły towarzyskiéj zgody i wzajemnéj między ludźmi polubowności. Prawo miłości bliźniego nie płynie więc z natury naszéj zwierzęcéj, ani z pociągu tożsamości rodzajowéj, ale jest prawem wyższém, nałożoném na ducha naszego; — jest warunkiem żywota jestestw rozumnych; drogą do pokoju i szczęścia na ziemi, szczeblem do nieba, odblaskiem harmonii wyższego świata i zgody duchów błogosławionych. Dla tego, im więcéj duch Boży prawdy i miłości przenika jakie społeczeństwo, im wyżéj stoi jaki naród na stopniu moralności i cywilizacyi, tém jaśniejsze ma pojęcia o prawie miłości bliźniego, i w bliższe wprowadza one zastósowanie, a w szczegółowych życia rozwija stosunkach, bo widzimy z dziejów, że miarą postępu narodów na drodze oświaty i duchowego wykształcenia się, było zawsze rozwinięcie dwóch wielkich i zasadniczych praw, czci Boga i szacunku dla człowieka, czyli bliźniego, — będącego żywym obrazem i świątynią Bóstwa.

W społeczeństwie atoli, tak jak w pojedynczym człowieku ciągła a nieustanna odbywa się walka zwierzęcości z duchowością; czyli samolubnych i namiętnych skłonności, z duchem ofiary i poświęcenia, zemsty i nienawiści, z prawem miłości i przebaczenia; pychy z pokorą, krewkości z umartwieniem; i dla tego widzimy, iż są chwile, w których nietylko pojedynczy ludzie, ale i całe narody lub znaczne onych odłamy, zawieszają na jakiś czas prawo miłości i rząd onéj nad sercami, aby bezkarnie rozpasać się w duchu nienawiści, lub szukać zadowolnienia w zemście. — Jest to stan, w którym zwierz człowiek, bierze przewagę nad człowiekiem rozumnym i duchowym, albo w którym barbarzyństwo uczone czy nie uczone, bierze górę nad rzeczywistą oświatą, czyli wykształceniem serca i umysłu. Stan taki ślepotą ducha zwać można, a skutki onéj zawsze i nieochybnie w przepaść społeczeństwo wiodą.

Miłość nie potrzebuje podniecać się bodźcem przeciwstawionéj nienawiści, bo sama z tak gorącego i obfitego płynie źródła, iż onéj przygrzéwać przy piekielnym ogniu zawiści niema żadnéj potrzeby. — Można bardzo kochać jednych, bez rozdmuchiwania w sobie niechęci ku drugim, i właśnie taki stan czystéj i ofiarnéj miłości, ani interesem własnym ani stronniczością nie podżeganéj

błogą w swych skutkach rokuje ludziom pomyślność, i zdolną jest doprowadzić społeczeństwo do najwyższych szczytów wolności, pokoju i szczęścia.

Jeżeli zaś (opierając się na najwyższéj prawdzie Bożéj) powiedzieliśmy: iż miłość bliźniego, jest prawem powszechném i obejmuje wszystkich ludzi jakiegobądź wyznania, pochodzenia i rodu, i obejmuje zarówno białych, czarnych jak i miedzianego lica, tak dzikie hordy jak i oświecone ludy; tak niemowlęta jak i sędziwych starców, a zarówno ubogich jak i bogatych; i jeżeli mówię w tém ogólném prawie niema żadnego wyjątku: to cóż dopiero powiemy o miłości względem tych bliźnich naszych, z któremi nas tażsamość wiary, rodu i pochodzenia, a razem tradycya, wspólny cel, wspólne środki,... oraz kolebka i grób łączą?!... Cóż powiemy o miłości współrodaków i krajowców, będących nietylko naszemi bliźniemi, ale i bliższemi! — Czyliż wymyśli złość szatańska jaki powód, któryby w nas tę miłość ostudzić, lub naturalny związek osłabić zdołał? Nie!... piekło nie jest dość silne, aby zniweczyło sojusz, który Opatrzność przez utworzenie społeczeństwa narodowego nierozerwanym spoiła węzłem. Naród, czyli owo społeczeństwo jednoplemienne, jest wiekowym majoratem z ordynacyi Bożéj, którego ani obciążać ani dzielić, ani nic z niego wyłączać nie godzi się. Majorat musi przez wieki stanowić jedną całość, silnie spojoną związkiem wzajemnéj miłości, uczuciem solidarnych obowiązkow i gotowością do chętnéj ofiary i pomocy.

Wypadki, które w tém piśmie nie chcę bliżéj określać, wpłynęły przeważnie w ostatnich czasach na rozbicie towarzyskiéj u nas jedności. Obok tego chciano uważać różnicę stanów, położenia, rodu, majątku i dostojeństwa, za przeszkodę do niezbędnéj między ludźmi harmonii, a rozwijając tę fatalną zasadę, doprowadzić na strój narodowy do wrzaśliwego i fałszywego rozbrzęku. Rozmaite tony w społeczeństwie krajowém zamiast się zlewać w jednym zgodnym akordzie, dzwoniły złowieszczą pieśń rozterków i nienawiści. — Patryotyzm, ów złoty owoc i pierworodne dziecko czystéj, bezstronnéj i szlachetnéj miłości, przesadzono na bagnisty i błotny grunt nienawiści. Nie ten też był w ostatnich czasach patryotą, który kochał wszystkich, ale ten co nienawidził wielu, i ognistą rózgą stronniczości smagając na prawo i lewo, pryskał na drugich jadem podejrzenia lub urojonych domysłów. — „Nie kocham cię! (wołał jeden) boś ty pan.“ „Nie łączę się z tobą (krzyczał drugi) boś mieszczanin!“ „Wyłączam cię z jedności narodowéj (mruczał trzeci) boś szlachcic!“ „Nic nie mam z tobą wspólnego (pomawiał czwarty) boś chłop!“ „Ty nie kochasz kraju (twierdził piąty) boś bogaty!“ „Ty nie dajesz rękojmi poświęcenia dla kraju (odezwał się szósty) boś ubogi!“ „Nie ufam ci, bo nie czwałujesz drogami postępu (rzekł siódmy).“ „Rozszalałeś się na bezdrożach utopii (odpowiedział ósmy).“ „A więc niema zgody!! (zawołali wszyscy!!) Tak, niema zgody!“ odpowiedziało echo z bezdna, i rozśmiał się szatan widząc rozbitą miłość narodową, i walkę stronnictw przy niedogryzionéj kości brudnego materyalizmu zazdrosnego samolubstwa, i pychy indywidualnéj. — Oh Boże nasz! czy ty tak nam kazałeś pojmować miłość bliźniego?... i czyli na to związałeś nas w społeczeństwo, łaską wiary twojéj obdarzone, na jednéj wzrosłe ziemi,... jednym natchnione duchem,... jednym mówiące językiem,... też same mającém cele, i znoszącém wspólne trudy i cierpienia, a grzebiące się w jednym grobie, abyśmy po wielu latach jedności, zgody i wzajemnego dla siebie szacunku, przyszli do brutalnéj między sobą zawiści, i odrzucając sobie wzajemnie kamień obrazy, zużywali siły naszego ducha na bezowocnéj walce stronnnictw, szarpiącéj ostatnie już ogniwa spojności narodowéj?... Czyliż po to oświeciłeś nas prawdą Twoją i podniósłeś plemie nasze nad inne plemiona, abyśmy znowu dziczkami zarósłszy, powracali do stanu pierwotnego barbarzyństwa? Nie! coś mi się zdaje, iż to tylko chwilowe rozdrażnienie i wpływ kanikuły wieku, ale to nie jest jeszcze dzięki Bogu, stanowczy rozkład społeczeństwa. My się dopiero na siebie dąsamy, ale nie wyrzekliśmy się wzajemnéj miłości, ani zerwali świętych związków łączących nasze jednolite społeczeństwo. — My się pogodzimy, bo nas tylko obce plotki powaśniły, a ztąd gniew nasz jest powierzchownym, a żal chwilowym i nieuzasadnionym. — My się wzniesiemy duchem czystym i bezstronnym, nad te małości i drobiazgi, które zła tylko wiara podnosi do znaczenia przeszkód niezłomnych, a które w istocie są walką o wiatr. Jeżeli bowiem, majątek, urodzenie, dostojeństwo, a z drugiéj strony ubóstwo i niższość stanowiska towarzyskiego, miałyby być przeszkodami do stworzenia jedności i rozkrzewienia wzajemnéj między ludźm miłości, to nie zadługo taką samą przeszkodą byłby wzrost, otyłość, albo wdzięki twarzy i barwa włosów, a tém też więcéj rozum, zasługa, odwaga, siła, talent, lub dowcip; a przecież tych różnic między ludzmi nie unikniemy i żadne prawo o równości zniesćby ich nie potrafiło. — Nie godzi się więc powątpiewać, aby zdrowy rozum narodu i duch zachowawczy społeczeństwa nie przemógł owéj kruchéj zapory, jaką stawiają powszechnéj zgodzie i miłości małe towarzyskie rozdraźnienia niechęci. Owszem należy mieć nadzieję, iż się te wszystkie a rozmaite i dodziś dnia rozpryśnięte żywioły stopią w jednolitą całość, tak jak różnobarwne kolory tęczy, stapiają się w białym i jasnym promieniu światła. — Bez téj jedności opartéj na miłości bliźniego i na wza-

jemnéj polubowności, żadna swoboda społeczeństwa i tém też mniéj wolność rozwinąćby się nie mogły, albowiem jak wolność przy miłości i zgodzie służy do rozwoju szczęścia i ogólnéj pomyślności, tak przy roztérkach towarzyskich, posłużyłaby do większego roztroju, rozdziału, a może i do braterskiéj walki. — Jeżeli więc chcemy sobie zasłużyć na swobody i przyzwoitą wolność, to najprzód wskrześmy pomiędzy sobą zakrzepłą miłość. Stopmy lody, które dzielą i rozgradzają rozmaite odłamy społeczeństwa; uciszmy namiętności, które tylko burzą mętami, ale nie cedzą ożywczéj dla społeczeństwa wody. Weźmy sobie za pewnik, iż każdy który rozdziela jedność społeczeństwa, źle się przysługuje krajowi i słuchanym być nie powinien. Przygotujmy dla miłości szerokie łożysko, aby popłynęła użyźniającą rzeką, w śród biednéj ziemi naszéj, spieką tylu nieszczęść i przygód wyschłéj i wychudzonéj. Niechaj każdy czerpie ochłody ze źródeł téj szlachetnéj i ogólnéj miłości, i niechaj ani bogaty ani ubogi, ani silny ani słaby, onéj na próżno nie łaknie. — Bądźmy pewni, iż tylko w miłości jest siła, w miłości jest płodność, w miłości jest życie, kiedy w roztérkach towarzyskich jest zaród śmierci, rozkładu i następnéj zgnilizny.

(D. c. n.) *W. W.*

Odbieramy od Towarzystwa Rolniczego Galicyjskiego we Lwowie ogłoszenie wystaw, które spieszymy podać do wiadomości publicznéj.

L. 1013.

Ogłoszenie.

Na mocy upoważnienia wysokiego c. k. Prezydyum krajowego z dnia 22 grudnia 1852 r. l. 11,925, Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, odprawi w lecie roku 1861, w terminach późniéj bliżéj oznaczyć się mających dwie wystawy rolnicze: jednę w Przemyślu, a drugą w Tarnopolu.

Członkami komisyi dla wystawy przemyślkiéj wybrani zostali: WW. Zygmunt Kozłowski, Jan Nep. Jaruntowski i Narcyz Puchalski; a dla wystawy Tarnopolskiéj: JWW. Kazimierz Hr. Wodzicki, Włodzimierz Hr. Baworowski i Wny Kazimierz Grocholski.

Przedmiotami tych wystaw mogą być celujące zwierzęta domowe; jako to: bydło rogate, konie, owce, nierogacizna i drób, niemniéj narzędzia i maszyny rolnicze, wyroby przemysłu gospodarskiego i wszelkie ziemiopłody, jako to: zboża w ziarnie i nasiona roślin okopowych, pastewnych i leśnych.

Komitet wzywa zatem uprzejmie, wszystkich obywateli ziemskich, fabrykantów narzędzi, maszyn i wszystkich posiadaczy powyższych przedmiotów, ażeby takowe na pomienione wystawy sprowadzić raczyli, a w tym razie zawczasu wprost do oznaczonych komisyi swoje oświadczenia przesłali: jakie przedmioty i w jakiéj ilości okażą, ażeby te komisye miały czas, poczynić stosowne przygotowania do wygodnego i należytego ich pomieszczenia.

Exponenci celujących przedmiotów w swoim zawodzie, wyszczególnieni będą, bądź nagrodą honorową, to jest medalem Towarzystwa, bądź pieniężną, lub też chlubném wspomnieniem w pismach publicznych.

Nareszcie obie te wystawy będą połączone z wylosowaniem przedmiotów, przez sędziów wystawy za najcelniejsze uznanych i na ten cel do nabycia przeznaczonych.

Spodziewać się należy, że obywatele ziemscy gorliwym udziałem swoim w tych wystawach, zechcą wesprzéć usiłowania Towarzystwa gospodarskiego około podniesienia rolnictwa krajowego.

Z Komitetu c. k. Towarz. gospod. gal. we Lwowie dnia 7 grudnia 1860.

Wice-Prezes, *Krzemiński.*
Sekretarz, *Przyłęcki.*

Organy w Kościele Bożego Ciała.

Kraków nasz nie będąc nigdy miastem fabryczném, nie był też słynnym z udoskonalonych wyrobów, i podziś dzień mimo znacznego postępu w rzemieślnictwie i rękodziełach, jeszcze sobie na sławę dobréj fabrykacyi nie zasłużył; dla tego wielu do obcych stolic po gotowy towar udawać się woli.... W takim stanie rzeczy, w dwójnasób pocieszeni jesteśmy, gdy się w naszém mieście pojawi jaki odznaczający talent, albo podniesie słynny z udoskonalenia warstat. — I jakoż téj pociechy doznajemy, zwiedzając pracownią p. Ignacego Wojciechowskiego orgarmistrza, który sztukę swoją do stopnia wyższego udoskonalenia i postępu doprowadził, tak, iż nam tego zdolnego w swéj sztuce mistrza każda stolica pozazdrościć może. — Słyszeliśmy już kilka organów jego roboty, i znaleźliśmy w ich tonie oddaną pewną rzewność i melodyą z duchem modlitwy katolickiéj zgodną. Lecz w istocie przeszedł oczekiwanie znawców, w przerobieniu organu w kościele Bożego Ciała w Krakowie na Kazimierzu, dla i tego za tę staranną pracę, którą nasze miasto wzbogacił, należy mu się publiczna pochwała. — Z chęcią więc umieszczamy poniżéj nadesłany nam artykuł, który o tym organie i jego zaletach bliższe daje szczegóły, a zachęci zapewne niejednego z księży proboszczów do powierzenia obstalunków tego rodzaju panu Wojciechowskiemu.

Nadesłane.

Z prawdziwą pociechą dowiadujemy się, że W. Ks. Słotwiński zostawszy przełożonym Zgromadzenia Księży Kanoników Regularnych na Kazimierzu, zajmuje się gorliwie restauracyą tak klasztoru, jako też jednego z najwspanialszych kościołów w Polsce, (kościoła Bożego Ciała.) Nie mówiąc już o innych reparacyach w Świątyni téj dokonanych, mówić tu głównie chcemy o starożytnym bo 207 lat mającym (nieznanego mistrza) organie. Ten szanowny kapłan uważając, że belki na których spoczywa cały ogrom organowego ciężaru nachyliły się, a w obawie runięcia całego organu, postanowił takowy przenieść z presbyterium do głównéj nawy to jest w właściwe mu miejsce.

Zaprosiwszy przeto p. Ignacego Wojciechowskiego orgarmistrza, jako znanego już z wielu tego rodzaju dokonanych prac tak u nas jak i zagranicą, powierzył mu przeniesienie, oraz zupełne (stósownie do nowego choru) przerobienie rzeczonego organu. Praca ta została w terminie wykonaną a próba odbyła się przy liczném zgromadzeniu amatorów i znawców muzycznych, dnia 18 października b. r.

Prócz poprawienia i przerobienia niektórych siłą czasu zużytych głosów, dorobiono nowych 8 jakoto: w Pedale subbas i violonbas, w Manuale cztery, Flet amabil stop 8, głos wierzbowy stop 8, Kwint Amor stop 8, flet mniejszy stop 4, w pozytywie 2, pryncypał stop 8. Tudzież jeden miech własnego wynalazku, w miejsce siedmiu dawniéj miechów przy tym organie niezbędnych.

Amatorowie i artyści unosili się nad melodyą i harmonią, jak niemniéj nad jędrnością i czystością wszystkich tonów tego organu, w końcu nad charakterystyczną delikatnością szczegółowych głosów. Mianowicie głos wierzbowy w połączeniu z innemi, jako to z fletem amabil; lub innemi fletami, zadowolnił wszystkich tak, iż nic nie pozostało do życzenia. — Organ ten według zdania znawców równa się katedralnemu, a przewyższa wszystkie inne organy w Krakowie.

X. B. Sw. p. a.

Z pod Zatora.

Zainteresowała nas relacya o bardzo pomyślnym zbiorze ziemniaków w Olszanicy, którą udzielił nam p. T. w Numerze 49 Ogniska. Korespondent, przekonywa nas, o bogactwie plonu niebiańskich kartofli, przytaczając rezultat jaki osiągnął tego roku na własném polu, a tą swoją relacyą przysłużył się dobrze gospodarzom. Kiedy bowiem bieżący rok osłabił na nowo zaufanie w kartofle, dając dowód aż nadto oczywisty, że epoka zarazy ziemniaków jeszcze nie minęła, które to przekonanie mogłoby zniewolić do zaniechania uprawy tego ziemiopłodu; takie zapewnienie publicznie dane, że ziemniaki P. Grabińskiego wytrzymały tegoroczną próbę, i że na ich plon liczyć można w nieprzyjaźném nawet roku. dodaje gospodarzom otuchy, i skłoni ich zapewnie do starania się o gatunek polecony tak głośném świadectwem.

Do téj więc relacyi niemiałbym zapewne nic dodać, ani nic ująć jéj niemogę; pragnę tylko, przy téj sposobności zwrócić uwagę gospodarzy na ten (zdaniem mojém) nie obojętny szczegół, na tę właściwość jaką ma kartofel, tak łatwego rozradzania się w mnogie gatunki i odmienne nietylko kształtem, barwą ale i naturą składowych swych części. Wiem o setnych odcieniach róż pelargonii, o mnogich rodzajach gruszek, jabłek i t. d., nie wiem jednak (prócz kartofli) ażali który ziemny produkt ulega tak dalece wpływowi klimatu i ziemi, i przeobraża się tak łatwo pod działaniem zewnętrznych wpływów; zmienia nawet składowe swoje części, od których zależy tegóż roślinienie, bogactwo plonu, i większa lub mniejsza organiczna siła do oparcia się zgniliźnie. Tych odmian, tych gatunków kartofli, w naszym kraju, znamy nader wiele. Możnaby powiedzieć, że każdy obwód ma swój gatunek, każda okolica swoje ziemniaki miejscowe. Pewien gospodarz tarnowskiego obwodu (relata refero) staraniem swoim do tego stopnia rozmnożył gatunki ziemniaków, że ta mnogość rodzajów i odmian doszła u niego do bajecznéj nawet cyfry. Co się tyczé okolicy, w któréj mieszkam, w przeciągu ostatnich lat dziesięciu, poznaliśmy kilkanaście rodzajów kartofli i takoweśmy różnemi czasy chodowali. Odznaczyły się większym albo mniejszym plonem, wcześniejszém dojrzewaniem lub późniejszém, jedne okazały się więcéj wytrwałe drugie mniéj pewne, — nie wszystkie jednak były równie dobre do gorzelni. — Do roku 1845go nie dostrzegliśmy, ażeby który gatunek słabszym był i łatwiéj podlegał zepsuciu się w polu. Łany rozgajonych ziemniaków stały w całéj i pełnéj wegetacyi do połowy października, a świeżym swym liściem dawały nawet zapas jesiennéj paszy do podoju dla krów. Pójdę koleją chrolonogiczną: Sadziliśmy nasamprzód ziemniaki zwane królakami, białe, okrągłe i na większych obszarach i w zagródkach chłopskich, ogólnie i wyłącznie zasadzano je i chodowano.

Okrom zwyczajnéj uprawy ziemi, jednorazowego okopania,— nie wymagały one innéj pomocy; wypłacały się dziesiątém ziarnem; konserwowały się bardzo dobrze w kopcach; długie szeregi takich ziemniaczanych kurchanów stały w czystém polu, niekiedy do miesiąca kwietnia nawet do maja.

Był drugi rodzaj podługowatych czerwonych ziemniaków na pański stół. — Sadzono także w ogrodzie

drobne, różkami zwane, i znowu inne używane do sałaty. Zdaje się, że dużo wcześniéj znane były za granicą inne także gatunki; do nas wszelako tę odmianę rodzajów sprowadził rok pierwszy pojawionéj zarazy.

Zaczęto sprowadzać ziemniaki, o których puszczony chodził rozgłos, że są wytrwalsze, i nie podlegają zepsuciu się w polu. Sprowadzaliśmy je ze Szląska Pruskiego i z Węgier, ale od téj pory gdy cena kartofli podniosła się do niezwyczajnéj ceny, w wielu mniejszych gospodarstwach, przez staranniejszą uprawę wyprowadzono produkt, który jeżeli pozyskał sławę swojéj dobroci, miał i te zaletę, że się lepiéj opierał zgniliźnie w polu, a stawał się pokupnym i jako używany na rozsadę, rozchodził się po okolicy, rozszerzył się po kraju a również producenta zbogacał. — W Mucharzu ks. Górkiewicz od lat wielu uprawia pewien rodzaj czerwonych, dużych nader plennych ziemniaków, które pod nazwą mucharskie rozpowszechniły się w obwodzie.

W Radoczy znowu pod Wadowicami pan Górski produkował inny znowu rodzaj; podobnież czynił pan Grabiański w Kossaniu i wielu innych.

Mieliśmy zatem, (że choć niektóre rodzaje wymienię) wielkie czerwone, kobyłami zwane, lezuchy, siwe dołki, czarne, wczesne, karwodzkie 6iotygodniowe, po kolei przyszły: mucharskie, radockie, węgierskie i niebiańskie, dzisiaj przeważa u nas gatunek ziemniaków cebulkowatych, nazywamy je drezdeńskiemi.

Sprowadził je komitet Towarzystwa rolniczego krak. ze Saksonii, za staraniem p. Lange. Gatunek ten zwany drezdeński, chociaż w niektórych miejscach wydał 5te ziarno plonu, stanowi to jednak wyjątek; ogólnie wziąwszy zawiódł nas tego roku kompletnie.

Gdy jednak słyszę w Mucharzu, zbiór ziemniaków wyłącznego gatunku, który tam choduje się od wielu lat wypadł pomyślnie, — również jak i niebiańskich ziemniaków produkt wyprowadzony długoletnią tychże wyłącznie kulturą, i w tym roku odpowiedział życzeniu i w naszych stronach i dalszych (jakto wiemy z relacyi p. T.) Z doświadczenia więc zrobionego w tym roku możnaby mieć te skazówkę, że przez staranną i wytrwałą uprawę jednego wyłącznie rodzaju kartofli — w dłuższym peryodzie czasu i przez takie (że tak powiem) skonsolidowanie pewnego gatunku, można nadać temuż (jak dowodzą przytoczone przykłady) przymioty inne, utworzyć szlachetniejszą rasę, a wyprowadzić u siebie produkt aklimatyzujący się lepiéj z naszém powietrzem, nawet w latach niesprzyjających kulturze ziemniaków.

Z drugiéj strony podsuwa się nam pytanie, które pozostawiemy może późniejszemu czasowi, które może bliższe rozpoznanie się z naturą odmian rodzajowych kartofli głębsze badanie do finalnego rozstrzygnięcia przybliży; to zaś pytanie nie jest obojętne dla gospodarza; ażali właśnie to rozgatunkowanie się kartofli w taką liczbę odmian, nie jest syptomatem ich degeneracyi? ... czy wreszcie w téj łatwości jaką ma kartofel, do przeobrażenia się w odmienne gatunki, nie leży właśnie zaród téj zarazy, któréj tak łatwo teraz podlega?... z czego wnioskować by nam wypadło, iż nie zapobiegamy klęsce zmieniając tak często naszą rozsadę. Pójść nam raczéj wypada za przykładem ks. Górkiewicza, p. Grabiańskiego i innych, a próbować téj rehabilitacyi kartofli na drodze jaką oni nam wskazali, — to jest, przez ciągłą jednego wyłącznie gatunku uprawę, i zaprowadzić u siebie systemat, którego uchwycili się wymienieni gospodarze, a który wielokrotnie ich doświadczenie uwieńczył pomyślnym rezultatem.

Mniemam, że do przeprowadzenia w praktyce tego systematu na większą nawet skalę trudności żadnéj niema. — Potrzebna decyzya przy wyborze gatunku, ścisłe i baczne przestrzeganie, (i że tak powiem) policya gospodarcza pilnująca ażeby w całém terrytoryum gospodarstwa, oprócz gatunku przyjętego do rozsady, nie znajdował się żaden inny. Może i wieśniacze pola powinny być obsadzone tym jednym obranym gatunkiem; a to dla zapobieżenia temu, by kwiatowy pył odmiennego gatunku, nie mógł zanieczyścić naszego (że tak powiem) follbluta.

Z uwagi, że ziemniaki stanowią jeden z elementów życia, rozwoju i zamożności gospodarczéj, w latach błogosławionych urodzaju, podniosły kraj do wysokiego stopnia zamożności i siły — dzisiaj zaś zubożałych, chociaż nie zrobią bogatymi, podtrzymać jednak mogą upadających. — Zamknięte gorzelnie otworzą się, ożywią i zasilą nasze gospodarstwa, i z téj uwagi zdało mi się stosownéin udzielić moją myśl towarzyszom doli i niedoli rolniczéj, którzy mi raczą wybaczyć jeżeli myśl moja okaże się tylko marzeniem czuwającego. *A. G.*

Podleszany 6 grudnia 1860.

Szanowny redaktorze!

Aby ci nie zajmować czasu mojém pismem, oświadczam w krótkości, że całą twą dążność i usilne zabiegi, w doprowadzeniu należytego ruchu handlowego w prowincyi naszéj pochwalamy i szczerze do niéj należeć pragniemy; ale dzisiaj trudno korzystać z twego pośrednictwa, skoro nie mamy ułatwionéj komunikacyi w dowiezieniu naszych produktów; i to cała nasza okolica jest w tém położeniu, zacząwszy od Wisły aż do Tarnowa lub do Czarnéj, gdzie koléj żelazna jest zbliżoną. — Przeto przy tak nieprzebytych drogach i utru

dnionéj bardzo częstéj przeprawie na Wisłoce, wejść z domem komisowym w stosunki przyszłoby nam z trudnością.—Jest projekt przez rząd zrobiony, ażeby z Baranowa do Dębicy gościniec był prowadzonym, lecz tego nie przyjęliśmy, z powodu, że tak mała część okolicy (z tamtéj strony tylko) korzystałaby z tego, a my z téj strony Wisłoki bez mostu, nie doznalibyśmy żadnego ulżenia.— Lecz zrobiliśmy przedstawienie do Wysokiego rządu, ażeby z Baranowa na Mielec do Czarnéj lub Tarnowa a właściwie do Lisiéj Góry trakt zrobiono, a na Wisłoce most postawiono.—W tych dniach widziałem się z inżynierem drogowym, który mi oświadczył, że nasze przedstawienie rząd zatwierdził, lecz uskutecznienia tego planu ja już się pewno nie doczekam. Broszurkę wyszłą pod nazwą: „Kraków jako główne targowisko zbożowe i punkt handlowo-przemysłowy" czytałem; i podzielam zupełnie twój projekt szanowny redaktorze, a więc z całém natężeniem sił, nie żałując kieszeni, rozpocząć należy dzieło rokujące całéj naszéj prowincyi w przyszłości niezawodną pomyślność.

Jako popierający także projekt Wystawy powszechnéj w Krakowie, załączam deklaracyą.

M. Toczyski.

O dzikim Ryżu.

W Stanach Zjednoczonych, zwrócono przed niedawnym czasem szczególną uwagę, na dziko rosnący ryż w północnéj Ameryce i zajęto się jego uprawą, spodziewajac się pod pewnym względem niemałych korzyści, jakiemi taż roślina przysłużyć się może posiadaczom ziemskim.

Że zaś klimat północnéj Ameryki pod względem wegetacyi bardzo małą przedstawia różnicę z naszym, nie od rzeczy będzie, bliżéj nam się zapoznać, z zaletami rośliny i warunkami jakim wzrost jéj i uprawa podlega.

Dziki ryż inaczéj wodnym owsiskiem zwany, należy do rodzaju traw i wyrasta od 3 do 12 stóp wysokości; — źdźbło ku wierzchołkowi rozstrzela się, piramidalnie wyrastającemi gałęziami, na których wywiązują się kwiaty dwupłciowe, zapładniające się w czasie kwitnienia pyłkiem za lada wietrzykiem rozdmuchiwanym. — Kłosy pozostawione do zupełnego dojrzenia, wydają ziarno, podobne do naszego zwykłego owsa, tylko cokolwiek większe i zielonkowato zabarwione. W pożywności, nie ustępują one zwyczajnemu sklepowemu ryżowi przewyższając go o wiele w smaku.

Pożytek zresztą jaki z téj rośliny odnosić możemy jest dwojaki: zostawiona bowiem na ziarno wydaje nader pożywny owoc dla ludzi i zwierząt domowych, kiedy skoszona na zielono daje nam wyborną i obfitą karmę, szczególniéj przez krowy ulubioną.

Najważniejszém jednak i najbardziéj zasługującém na uwagę jest to, że roślina ta rośnie w moczarach, z których dotąd w Polsce żadnych nie odnosiliśmy pożytków, i że uprawa takowéj, ani jest mozolną, ani też kosztowną, udaje się bowiem nawet i w miejscach 9 stóp pod wodą stojących, i nie potrzebuje tylko jednorazowego siewu sposobem zwykłym, rozrzucając ziarno po wodzie jakby po zagonach. W następnych zaś latach w skutek wątłéj osady ziarna, przy sprzęcie tyle rok rocznie nasienia spada, że takowe za siew obstaje.

Najlepiéj jednakże wodny ryż wegetuje w głębokości od $1\frac{1}{2}$ do 5 stóp, w wolno płynącéj wodzie z pokładem ziemnym gliniastym lub iłowatym. Zbiór téj rośliny więcéj niezawodnie przedstawia trudności, niż wszelkiéj innéj w dostępném uprawianéj miejscu; ale skoroby produkcya takowéj sowite zapewniała korzyści, to o trud mniejsza, a z czasem znalazłyby się sposoby ułatwiające pracę.

Zwróciwszy uwagę rolników na świeżo odkrytą roślinę, mogącą zapewnić niemałe korzyści posiadaczom moczar, nadmienię tu jeszcze, że w obecnych okolicznościach, kiedy daje się uczuwać wielki brak kapitałów przysługujących ulepszeniom gospodarskim, kiedy wkłady na osuszenie moczar, przez drenowanie i kanalizowanie nie jeden majątek obdłużyć by mogły, — kiedy są nareszcie miejscowości, których z przyczyn braku odpowiedniego spadku, osuszyć nie można, wartoby nie ociągając się ze spróbowaniem, czy roślina ta nie da się u nas z korzyścią pielęgnować, tém bardziéj, że próba takowa w razie zawodu, tylko na mało znaczącą stratę w ziarnie narazićby nas mogła, a kto wie czy liczne tu i owdzie rozrzucone moczary, zarosłe mało użyteczną trzciną, nie stanowiłyby nadal ważnéj rubryki dochodów właścicieli moczar. *Zyg. Jar.*

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 18 Grudnia 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 2 zł. 6 c.)

Pszenica biała za korzec od złr. 11 c. 46; 12 c. 13; 12 c. 98 wa. (waga od 165—170 ff.)

Pszenica żółta za korzec po złr. 11 c. 6; 11 c. 86; 12 c. 42 wa. (waga od 165—170 ff.)

Żyto za korzec po złr. 8 c. 26; 8 c. 53; 8 c. 80 wa. (waga od 155—165 ff.)

Jęczmień biały za korzec po złr. 6 c. 80; 7 c. 20; 7 c. 47 wa. (waga od 140—145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec po złr 6 c. 26; 7 c. 6; — c. — wa. (waga od 138—145 ff.)

Owies (szląski) za korzec po złr. 4 c. 26; 4 c. 50; 4 c. 53 wa. (waga od 98—100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec po złr. 4 c. —; 4 c. 26; — c. — wa. (waga od 98—100 ff.

Groch (do gotowania) za korzec po złr. 8 c. 40; 9 c. 20; — c. — wa. (waga od 198—200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec po złr. 7 c. 60; 8 c. 13; — c. — wa. (waga od 198—200 ff.)

Wyka za korzec po złr. 7 c. 30; 7 c. 80; — c. — w. a. (waga od 198—200 ff.)

Tymoteusz za korzec po złr. 24 c. 72; 27 c. 46; 31 c. — wa. (waga od 100 ff.)

Rzepak zimowy za korzec po złr. 11 c. 33; 11 c. 60; 12 c. 72. wa. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec po złr. 10 c. 13; 11 c. 6; — c. — wa. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec po złr. 53 c. —; 60 c. —; 65 c. — wa. (waga od 175—185 ff.)

Koniczyna biała za korzec po złr. 61 c. —; 73 c. —; 84 c. — wa. (waga od 175—185 ff.)

Okowita za 100 kwart a 80% Trallesa po złr. 42—43—47 wa.

Dzisiejszy targ był znowu bardzo mało ożywiony, a co do cen, nic się prawie nie zmieniło. Pomimo że dowozy były bardzo mało znaczne, kupcy nie okazywali ochoty do kupna. O pszenicę bardzo mało się dopytywano, wyborowe gatunki tylko z łatwością pozbywano. Co do żyta panowała stagnacya, lepsze gatunki znalazły z łatwością kupca. O jęczmień wcale się nie dopytywano. Ceny owsa ustaliły się. W handlu grochu, bobu i wyki panowała niejaka stagnacya. W handlu rzepaku nie było żadnego ożywienia. Spekulanci zakupywali tylko koniczynę czerwoną w pięknych gatunkach, ostatnie nie znalazły odbytu. Sprzedano znaczne partye białéj koniczyny po niższych cenach. Za 100 ff. oleju płacono $11\frac{3}{4}$ tal., czyli (24 złr. 20 c.) Okowita spadła cokolwiek w cenie, wypowiedziano 12,000 kwart. Ceny cynku ustaliły się a producenci żądali więcéj jak $5\frac{1}{2}$ tal. za cetnar.

Wrocław 4 grudnia. Odbył się tego dnia jarmark na len. Oprócz 4000 cetnarów krajowego lnu, przywieziono len rosyjski i holenderski. Gatunki holenderskie uznano za najlepsze. Za cetnar płacono od 20 do 30 tal., co uczyni na austryacką monetę (41 złr. 80 c. do 62 złr. 70 c.) rachując 1 tal. pruski po 2 złr. 9 c.

Miasta pomerańskie Stolpe i Rügenwalde słyną z doskonałych wędlin. Miasta te wysyłają rocznie nietylko do różnych części Niemiec, ale nawet do północnej i południowej Ameryki, do 30,000 sztuk półgąsek wędzonych.

Berlin 41 Grudnia. Z powodu za nadto wysokich cen, nie odbyło się dużo tranzakcyi. Za pszenicę płacono 70—83 tal. (146 złr. 30 c. do 173 złr. 47 c.) Za winspel jęczmienia (czyli 25 szefli czyli 11 korcy) ofiarowano 46 do 48 tal. (96 złr. 14 c. do 100 złr. 32 c.) za owies płacono 26—29 tal. (54 złr. 34 c. do 60 złr. 61 c.), za 100 fl. oleju $11\frac{5}{6}$ tal. (24 złr. 64 c). Ceny okowity ustaliły się Wypowiedziano 10,000 kwart. Za 10 kwart ofiarowano 20—$20\frac{3}{8}$ tal. (41 złr. 80 c. do 42 złr. 6 c.

Szczecin 14 grudnia. Ceny pszenicy mało się co zmieniły, płacono (za winspel czyli 25 szefli, czyli 11 korcy) 79—$80\frac{1}{2}$ tal. (165 złr. 11 c. do 167 złr. 74 c.) na późniejszą odstawę na wiosnę 84 tal. (175 złr. 56 c.). Ceny żyta ustaliły się, ofiarowano za winspel 46 tal. (96 złr. 14 c.), na wiosnę na maj i czerwiec $47\frac{1}{2}$ taj. (99 złr. 27 c.). Za jęczmień 43 tal. za winspel (89 złr. 87 c.). Za owies 26 tal. (54 złr. 34 c.). Co do oleju ceny się nie zmieniły, ofiarowano za beczkę czyli 100 ff. cłowych $11\frac{1}{2}$ tal. (24 złr. 3 c.). Licząc talar pruski po 2 złr. 9 c. Ceny okowity ustaliły się, płacono za beczkę pruską zawierającą 100 kwart $20\frac{1}{3}$ tal. (42 złr. 49 c.) na wiosnę $21\frac{1}{4}$ tal. (44 złr. 41 c.).

Praga 13 Grudnia. *Woły.* Dzisiejszy targ był znowu dosyć ożywionym, i sprzedano ogółem 246 sztuk rogatego bydła, 46 cieląt, 584 skopów, 268 świń. Sprzedano 205 wołów. Waga szacunkowa sztuki wynosiła $800\frac{1}{4}$ funtów. Cena w przecięciu za sztukę 103 złr. 22 c. wa., a za jeden funt 14 cen. Płacono za 1 funt cielęciny 22—24 centów; za 1 funt skopowiny od 16—17 centów; za 1 funt wieprzowiny od 21—22 cen. Kupiono do zaprzęgu 17 sztuk, i płacono w przecięciu za sztukę 76 złr. 80 cen. w. a.

Peszt 4 Grudnia. Na dzisiejszym targu sprzedano kilka tysięcy mierzyc pszenicy na potrzebę miejscową. Kilka partyj jęczmienia w wyborowych gatunkach znalazły z łatwością kupca.

Za mierzycę	pszenicy	płacono od złr.	4 c. 90	do 5 złr.	35	„
„	żyta	„ „ „	3 c. 50	„ 3 „	70	„
„	jęczmien. biał.	„ „ „	3 c. —	„ 3 „	30	„
„	„ żółt.	„ „ „	2 c. 20	„ 2 „	40	„
„	owsa	„ „ „	1 c. 70	„ 1 „	75	„
„	kukurudzy	„ „ „	3 c. 10	„ 3 „	35	„
„	prosa	„ „ „	2 c. 80	„ 3 „	15	„
„	fasoli	„ „ „	4 c. 50	„ 4 „	75	„
„	rzepaku	„ „ „	7 c. 25	„ 7 „	75	„

Wiédeń 15 grudnia. (Wiadomości telegraficzne.) Dzisiejszy targ był trochę więcéj ożywiony i sprzedano ogółem 35,000 mierzyc na potrzeby stolicy. Pszenica w wyborowych gatunkach podskoczyła o 20cent, pośledniе gatunki o 10 c. Ceny żyta i owsa ustaliły się. Co do jęczmienia i kukurudzy nie zaszła żadna zmiana. W handlu rzepaku panowała stagnacya. Za cetnar rafinowanego oleju płacono 35 złr. Za gradus okowity ofiarowano 70 c. Ceny mąki podskoczyły o 25 c. na cetnarze.

Galicya. W lwowskim okręgu administracyjnym wyrobiono na wódkę w październiku b. r. w 219 gorzelniach 512,435 wiader zacieru; w tymże miesiącu r. 1859 w 266 gorzelniach zat rto 593,211 wiader; więc w bieżącym roku w październiku było o 50 gorzelni mniéj w ruchu z zacierem 80,776 wiader. W tym samym miesiącu r. b. wywarzono w 175 browarach 36,824 wiader piwa, podczas gdy w październiku 1859 r. w 172 browarach wywarzono 37,906 wiader piwa; warzono więc w b. r. mimo 3 browarów przybyych, a o 1082 wiader mniéj, jak roku przeszłego.

Galicya z pod Zborowa. W tej chwili odbieramy od jednego z naszych łaskawych korespondentów ceny zboża z okolic Zborowa, które tu dosłownie podajemy: „Gdy się ruszyli żydkowie naszych okolic cokolwiek za zbożem, nie zważając na błoto dzisiaj nie zgruntowane, ceny nieco się podniosły. Za żyto płacą 5 złr. 75 c., za pszenicę 8 złr. 75 c., jęczmień 4 złr. 50 c., hreczka 4 złr. 40 c., owies 2 złr., groch 4 złr. 50 c. Zboże wilgotne nieco tańsze. Gdy wydatki po gorzelniach z tego rocznych kartofli niepocieszające, a do tego gdy w wielu miejscach kartofle nie zostały wykopane, wnosić można, że ceny miejscowe podniosą się.

Londyn 15 Grudnia. (Wiadomości telegraficzne.) Pszenica podskoczyła o 1 a owies o pół szylinga.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 21 Grudnia.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	328		322	
Ruble obrączkowo agio	„	110		108	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	72		$70\frac{1}{2}$	
Srebro nowe	złr.	140		$138\frac{1}{2}$	
Półimperyały rosyjskie	„	11	40	11	20
Napoleondory 20-fr.	„	11	20	11	—
Dukaty holenderskie ważne	„	6	50	6	40
Dukaty austryackie	„	6	60	6	50
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . .	„	88	—	87	—
Obligacye indem. z kupon.	„	66	—	65	—
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	77	—	75	50
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	„	153		151	
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100		99	

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 21 Grudnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za mierzycę	5 92
żyto	" "	4·26
jęczmień	" "	3·70
owies	" "	1·68
ziemniaki	" "	2·22
siano	" centnar	1·15
słoma	" "	0 80

Tryest 11 grudnia. Ceny cukru podskoczyły znowu cokolwiek w zeszłym tygodniu, a targi nasze były bardzo ożywione. Za cukier w proszku płacono za cetnar od 29 złr. 50 c. do 30 złr. 50 c. Za melis brudny w głowach 31—33 złr. Sprzedano 2850 cetnar. cukru holenderskiego w proszku po 29 złr. 50 c. do 30 złr. 50 c. Z Rotterdamu odebrano 3500 cetnar. Zapasy okowity bardzo się zmniejszyły, płacono za wiadro 27 złr. 25 cen.

Dom Kommissowy Krakowski. Przed świętami był jak zwykle większy ruch w Domu Komissowym. — Dostawione masło z Rzeszowskiego sprzedane zostało od ręki cetnar wiedeń. po złr. 43 w. a. Po świętach wszakże nie mamy nadziei tak korzystnie towar ten umieszczać. — Zawarto kilka tranzakcyi na żyto z Jasielskiego, Tarnowskiego i Bocheńskiego obwodu. Cukier z fabryki łańcuckiéj odchodzi na cetnary pojedyncze, ale hurtownicy żądanéj przez fabrykę ceny dawać nie chcą. Cukier ten jest w tym roku wyborny, i świadczy o pilnym dozorze dyrektora obecnego fabryki Wgo Olszewskiego. Dzwony stalowe sprowadzone z Anglii przez Dom Komissowy, zostały w tych dniach ku publicznéj wystawie zawieszone w Sukiennicach, (za zezwoleniem władz miejscowych). Tłumy publiczności oglądały je, przyczem robiono próbę ich głosu. Dom Komissowy odwołuje się chętnie do publicznego świadectwa co do doskonałości i donośności ich dźwięku, a razem i piękności odlewu. — Cztery już z tych dzwonów sprzedano. Dwa mniejsze poszły do dóbr Kamienica Wgo Marszałkowicza w Sandeckiem. Jeden do dóbr Jasienica Jw. o generała hr. Załuskiego; a czwarty do Wojnicza Wgo Dąmbskiego, pozostałe ośm czekają ochotnych nabywców. — Dziwna rzecz, iż dotąd same osoby świeckie dzwony nabywają! . . . Dzisiaj Dom Komissowy wysłał do Anglii liczne modele lemieszów rozmaitych kształtów, przytem kosy, sierpy, rzezaki, a wkrótce spodziewa się otrzymać próby wszelkich narzędzi rolniczych i rzemieślniczych, ze wspólną firmą Karola Bielańskiego w Seheffield i Domu Komissowego w Krakowie. — Współka Płocka zażądała również prób narzędzi naszych. Posłano równocześnie do Anglii wędliny i szynki wyrobu pana Armułowicza w Krakowie. — Handel zamienny którego próbę robiémy na małe dotąd rozmiary, otworzy może kiedyś dla kraju źródło nieobliczonych korzyści i utoruje drogę do przemysłu międzynarodowego. — Dzisiaj Dom Komissowy własnym a dość słabym pozostawiony siłom i doświadczeniom, wypełnia w cichości to, co kiedyś kraj cały uzna dla siebie za zbawienny sposób pomnożenia narodowego bogactwa.

Dom Komissowy najął kilka składów suchych i wygodnych na zboże, w nadziei, iż po nowym roku producenci powierzać mu będą produkta ku sprzedaży lub na skład ku późniejszéj spekulacyi. W tym celu wysłał na prowincyą swego Komissanta pana Xawerego Janiszewskiego, którego głównem zadaniem będzie obznajmić producentów o formalnościach transportowych i o warunkach sprzedaży produktów przez dom Komissowy. — Pan Janiszewski jest również upoważnionym do zbierania prenumerat na „Ognisko.“

WALERY WIELOGŁOWSKI, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem REDAKCJI. — W druk. CZASU. — Rządzca, ANTONI ROTHER.